

Rowerowe emocje

Data publikacji: 21.03.2017 7:30

Downhill to dyscyplina wzbudzająca wiele emocji zarówno u zawodników, jak i u widzów. Zjazd rowerem z tak stromych zboczy, pokonywanie tak trudnego terenu i to przy tak dużych prędkościach nawet tym, którzy na co dzień jeżdżą na rowerach mrozi krew w żyłach. A jakie emocje przeżywają zawodnicy? Zapytaliśmy trójkę młodych Ustrońiaków, którzy downhill trenują już od kilku lat lat.

Ustroński Downhill city team to 19-letni Kamil Kunrad, o rok młodszy Michał Pomiećko oraz 15-letnia siostra Kamila, Martyna Gruszka, która pasją zaraziła się od brata. - **Od zawsze uwielbiliśmy jeździć na rowerach** – mówi Martyna. - **Na początku były to niewinne jazdy po drobnych przeszkodach na zwykłym rowerze. Z czasem zacząłem nabierać doświadczenia i wiedzy** – wyjaśnia Kamil, który w pierwszych zawodach wystartował mając 14 lat. Zajął wtedy 3 miejsce.

Martyna zazdrościła bratu udziału w zawodach i sama zaczęła trenować. W swych pierwszych zawodach wystartowała mając 12 lat i od razu zajęła 2 lokatę. - **Na początku podpatrywałam znajomych, którzy już dobrze sobie radzili na rowerze. Potem postanowiłam również spróbować. I zakochałam się w jeździe na rowerze już od samego początku. Gdy brat powiedział mi że odbywają się mistrzostwa na Stożku "Puchar Skrzata" zdecydowałam się wystartować i to Kamil zapisał mnie na moje pierwsze zawody** – wspomina Martyna. - **Dla mnie wszystko tak naprawdę zaczęło się gdy miałem 6 lat. Wtedy postanowiłem wybudować trasę w lesie niedaleko domu na której uczyłem się "latać"** – wspomina Michał.

Młodzi ustrońiaczy na treningach spędzają każdą wolną chwilę. Rower to ich pasja, ich sposób na życie. I o ile w przypadku chłopaków spędzanie większości czasu w ubłoconym stroju treningowym to normalka, o tyle dziewczyna, która miast stroić się jak koleżanki woli kask na głowie i błoto na ekstremalnie karkołomnej ścieżce zjazdowej może wzbudzać zaciekawienie. Tymczasem, jak zapewnia, nie tylko jest to jej pasja sprawiająca jej wiele frajdy, ale nie jest w tym jako dziewczyna osamotniona. - **Trochę kobiet jeździ, choć faktycznie na pewno nie tyle co mężczyźni. Ale jeżdżą naprawdę na wysokim poziomie. Jednak wiele kobiet nie startuje w zawodach, a szkoda** - zauważa Martyna. - **Z dziewczynami rozmawiamy na zawodach i również dobrze się bawimy. Choć faktycznie więcej czasu spędzam z chłopakami, z kolegami brata. Jednak nie robi mi to naprawdę żadnej różnicy, staram się trzymać za nimi i ich "gonić". Myślę że nie ma aż tak wielkiej rozbieżności czasowej, a wielu chłopaków również wyprzedzam.**

O ile treningi, cięższe czy bardziej luźne to sama przyjemność, gdy robi się to, co się kocha, to jednak starty w zawodach oprócz satysfakcji i przyjemnej adrenaliny dostarczają też z pewnością sporo stresu. Jak sobie z tym radzą ustrońscy zawodnicy? - **Zarówno podczas treningów jak i startów jest stres, są emocje, ale generalnie staram się czerpać z zawodów jak najwięcej zabawy i pokonywać swoje granice** – mówi z uśmiechem zdradzającym autentyczną radość Martyna. - **Bardzo obawiałam się pierwszego startu ponieważ było to dla mnie coś zupełnie nowego, ale wspierał mnie brat i było świetnie. Na starcie emocje narastały, ale jak już wystartowałam to skupiałam się żeby jak najlepiej i szybko zjechać do mety** – wspomina nastolatka. Czy wiąże swą przyszłość z profesjonalną, zawodniczą jazdą na rowerze, czy traktuje to tylko jako hobby? - **Jak się coś kocha, to chce się żeby zostało na całe życie. Tak właśnie mamy z rowerem. Kochamy jeździć i chcielibyśmy robić to zawodowo. Ale żeby rozwijać się i spełniać marzenia potrzebne są nam pieniądze na sprzęt i wyjazdy, a nie jest on tani. Dlatego mamy nadzieję że uda nam się znaleźć sponsorów, którzy będą wspierać nasz ustroński Downhill city team, a my będziemy reprezentować nasze miasto na zawodach** – z nadzieją snuje plany Martana.